Official organ of the
1st CORPS
of Polish [illegible]ldiers
in Jersey City, and in the sur ounding places.

Official Organ of the Polish political independent CLUB
in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the
SOLDIERSSOCIETY „KRAKUSY"
in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the first battalion of the „free Polisch Shooters"
North America

Official Organ of the
I-st CORPS of Polish soldiers
of the State of Pennsylvania.







„PATRYOTA"
Tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:
W Stanach Zjedn. i Kanadzie ... dolar 1.50 rocznie
W Niemczech ... marek 8.00
W Austryi ... złr. 5.00
We Francyi ... frank. 10.00
Pojedyńczy numer 5c.
Wszelkie listy i pieniadze wysyłać pod adresem:
T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila

THE WEEKLY
„PATRYOTA"
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 1,000,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.

Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III- o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! | „Bóg i Ojczyzna" | Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 5 rok VIII | Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter | Philadelphia, dnia 9 Lutego 1897

KALENDARZYK

6 Sobota Doroty p. m.
7 Niedz. Romuald op.
8 Poniedz. Jan z Maty w.
9 Wtorek Apolonia p. i m. patr. Pol.
10 Środa Scholastyka p. Wilhelm.
11 Czwartek. Lucyusz b. Łazarz.
12 Piątek Gaudenty m. Eozali.

„PATRYOTA"
Organ Urzędowy I-go Korpusu Wojsk Polskich w Jersey City i Okolicy

SZTAB GŁOWNY.

Ob. Wiktor Wilnes Prezes.
„ Jan Czechowski Vice Prezes.
„ Jan Podczaski General. Sekr.
„ Antoni Milewski Kasyjer.
„ Franciszek Bollman Auditor.
„ Jan Wasielewski i Józef Wojciechowski na Trustesów.

Następujący Zarząd obrany został na Sejmie dnia 20-go Grudnia. Zarazem proszę wszelkie korespondencye tyczące się I-go Korpusu W. Pol. w półn. Am. Aby były adresowane do Sekr. Gen. Jan Podczaski
100 Morris str.
Jersey City
N. J.

„PATRYOTA"
Organ Urzędowy „Klubu Niezależnego Polskiego Bratniej Pomocy im: JANA SOBIESKIEGO" W Jersey City.

ZARZĄD KLUBU.

Jan Czechowski — Prezes.
Alex Ciociuch — Vice prezes.
Wik. Majerski — Sekr. prot.
Józef Wiss — „ finan.
Kaz. Cimochowski — Kassyer.
Doktor Doherty — Lekarz.

Posiedzenia odbywają się we Srodę po 15-tym każdego miesiąca na Washington str. pod Nr. 205 w Jersey City, a wszelkie korrespondencye tyczące się klubu powinne być adresowane i przesyłane do Sekr. Prot.
W. Majerski
N. 95 Church st.
Jersey City, N. J.

PATRYOTA
Organ VIII Oddziału W. P. Krakusów w Perth Amboy
Kapitan Ig. Macken, 88 Cortland St.
Sekretarz Teo. Łęczycki 58 Halle Ave.
Posiedzenia odbywają się w 3-cie niedzielę w miesiącu na sali „Kościuszko". 69 R. R. Ave w Perth Amboy.

PATRYOTA
Organ urzędowy T. B. P. I-go Batalionu Wolnych Polskich Strzelców w P. A.
Józef Karczewski, Major i Prezes,
Feliks Klonicki, kapitan,
Jan Lewandowski, porucznik,
Walery Szymański, feldfebel,
Michał Wojciechowski, wice prezes,
Walery Szymański, sekr. finansowy,
Fr. Karski, sekr. prot.
Kaz. Jachowski, marszałek.

Posiedzenia miesięczne odbywają się w każdą niedzielę po 4tym w miesiącu na sali u Ob. Sliske
205 Washington st. w Jersey City.
Wszelkie korespondencye tyczące się towarzystwa, powinny być adresowane do;
Fr. Karski,
117 Essex st., Jersey City, N. J.

„PATRYOTA"
Organ urzędowy Igo Korpusu Wojsk Polskich w Stanie Pennsylwanii, im Jenerała Puławskiego.
Jan B Blachowski Prezes i główny Komendant I-go Korpusu.
Jan Majewski podpułkownik.
Ludwik Rauchut major.
Piotr Kacała adjutant pułkownika i sekretarz jeneralny.
Fr. Staniszewski adjutant majora.
Wawrzyn Buńkowski, Trębacz
Stan Kołodziejewski kasyer w stopniu porucznika.
Maksymilian Stawiński } Opiekunowie
Franciszek Staniszewski } Kasy.

Wszelkie listy tyczące się Tow. Bratniej Pomocy Igo Korpusu Wojsk Polskich Jen. Puławskiego w Phila. Pa. należy posyłać pod następującym adr.
Piotr Kacała sekr.
226 Monroe st. in rear S. Phila., Pa.

„PATRYOTA"
Organ urzędowy III-go Oddziału Czerwonych Ułanów w Bloomfield N. J.
Sekretarz Jen. P. Pieciuiewicz
P.O. Box 83 Nuthley N. J.

WIADOMOSCI
ZAGRANICZNE

ROSYA. Hr. Murawiew po konferencyi z ministrem Biberstein i kanclerzem Hohenlohe — oraz przedstawieniu się cesarzowi w w Kilonii, odjechał do Petersburga. — Niemcy nie radzi są z Murawiewa, albowiem wiedzą że on jest przyjacielem Francyi.

Pomimo zaprzeczań urzędowych — faktem jest że zdrowie cara budzi obawę i to do tego stopnia, że już mówią o utworzeniu regencyi. Car i caryca zaniechali odwiedzenia Rzymu i Londynu jako też i przyjęcia u siebie cesarza austryi i prezydenta Francyi.

Car do tego stopnia jest zdenerwowany, że na pewnem posiedzeniu ministrów — zapłakał i wyrzekł: „Róbcie jak chcecie — dla mnie jest to wszystko jedno."

Misya Murawiewa we Francyi powiodła się widocznie dobrze, albowiem otrzymał wielki krzyż Legii Honorowej. Kajzer zaś zaprosił go tylko na śniadanko.

Admirał Avelan udał się do portów morza Czarnego w celu inspekcyi floty rosyjskiej, która ma być w pogotowiu na każde zapotrzebowanie.

Komisya pod jego wodzą, otrzymała dalsze rozkazy zapieczętowane.

BERLIN. Pobyt hr. Gołuchowskiego w Berlinie wpłynął na zmianę polityki cesarza w sprawie Tureckiej. Odtąd, cesarz nie będzie za polityką Rosyi lecz przyłączy się do działań austryi, anglii i Włoch — które zamierzają wysłać na wody turcyi potężną flotę, aby zmusić sułtana do dostatecznych i rzeczywistych reform.

W dniu imienin Kajzera, Berlinczycy bardzo mało domów oświetlili a gawiedź uliczna obrzucała śniegiem i błotem powozy jadących do zamku gości kajzera. Żandarmerya na próżno walczyła z tymi nowego gatunku sportsmanami ulicznymi.

Dr. Koch na czele wyprawy lekarskiej, udaje się do Indyi dla zbadania zarazy zwanej „dżuma" i wynalezienia środków zwalczenia jej jeżeli się pojawi w portach niemieckich.

TURCYA. Sułtan po dawnemu — zwleka z reformami; pomimo że na jego wodach krąży 40 wojennych okrętów angielskich i 20 rosyjskich. W Stambule popłoch, obawiają się ogólnej rzezi. Z powodu świąt ramadan ministrowie nawet wysyłają swoje rodziny na prowincye a patryarcha armeński uprosił sułtana o straż bezpieczeństwa.

Na Wyspie Krecie nowe mordy i rozboje pomiędzy muzułmanami i chrześcianami. Muzułmanie rabują okoliczne wioski i palą je. Żandarmi z Montenegro przybyli dla utrzymania porządku.

FRANCYA. Prezydenta Foure odwiedzili właściciele największych stalowni pp. Schneider i Carnot oświadczając: że są w możności wyrabiać armaty takie jak Krupp.

HRABIA MURAWIEW nowo mianowany minister spraw zagranicznych liczy teraz 52 lat, a zajmował w w ostatnich latach w Kopenhadze w Danii stanowisko posła Rosyi. Poprzednio był Murawiew przez dłuższy czas w Berlinie jako radzca, lecz tam go nie lubiano.

Gazety niemieckie zdradzają też niezadowolenie, że Murawiew dostał się na tak ważne stanowisko i że mianowicie polityka Rosyi pod jego kierownictwem będzie się znajdowała.

Natomiast gazety francuskie tryumfują i piszą, że car mądry i trafny zrobił wybór.

Imię Murawiew — pisze „Dziennik Kujawski" — znane jest w Polsce, i to z ponurej strony. Ojciec nowego ministra pozostawił po sobie na Litwie smutne wspomnienie, gdyż z jego to rozkazu zawisły tamże po roku 1863 (po powstaniu za wolność i niepodległość Polski) na szubienicy za udział lub wspieranie powstania tysiące najlepszych obywateli z całego kraju. Cała Litwa zalała się krwią i zajęczała jak męczennica. Lecz sprawa ta należy już do historyi i trudno syna czynić odpowiedzialnym za ojca. Gdy jeden Polaków nienawidził drugi może mieć całkiem odmienne uczucia. Chwilowo nie wiadomo, jaki nowy minister ma pogląd na sprawę polską. Jest on pod tym względem niezapisaną kartą i przyszłość dopiero okaże, czy Murawiew syn, uzna za stósowne wpleść naród polski w swe kombinacye polityczne, podczas gdy Murawiew ojciec chciał go zagładzić. Rydwan wypadków dziejowych toczy się naprzód samodzielnie, bez względu na to, jak sobie ludzie życzą. Więc i to może się wydarzyć, że z woli fortuny potomek naprawiać może to, co zepsował rodzic.

„Nie burzcie w młodzieńcu polskim — pisze „Ruskoje Obozrienje" — jego miłości do wszystkiego, co ojczyste i narodowe, niech uczucia te w nim kwitną, ale dołóżcie wszelkich starań, aby pogodzić je z miłością i oddaniem się sprawie ogólnej słowiańskiej, której przedstawicielką była, jest i będzie Rosya. Panowie ci widocznie zapominają, że z nienawiści rodzi się tylko nienawiść, a z pogardy — uczucie poniesionej krzywdy. Okazując nienawiść i pogardę względem wszystkiego, co polskie, wzmacniają tylko w dziecku i w młodzieńcu polskim jego nienawiść do wszystkiego, co ruskie, ale nie dość na tem: oni ją budzą nawet w tych, którzy jej wcale dotąd nie przeczuwali." — Jakie te wymowne słowa.

Poselstwo Rzeczypospolitej Kubańskiej.

WASHINGTON, 23 stycznia 1897 r.
W-ny M. J. Sadowski,
Sekretarz Jeneralny Związku Narodowego Polskiego w Stan. Zjedn. Płn. Am.

SZANOWNY PANIE: Mam zaszczyt przy niniejszym liście załączyć pokwitowanie na sumę dwustu pięćdziesięciu dolarów ($250.00.), które Związek Narodowy Polski przesłał na korzyść walczących kubańczyków.

Niech mi wolno będzie niniejszem złożyć podziękowanie tym szlachetnym sercom, które tak wymównie okazały, że zamiłowanie wolności nie może być zniszczonem przez żadne nieszczęścia, które tak dobitnie wyrażają sympatyę swą dla bratniego narodu walczącego tak jak i one w odosobnieniu, wśród obojętności świata — by odzyskać wolność.

Kuba, to Polska amerykańska. I polacy pomagając kubańczykom czynią to, co powinni, bo dążenia obu narodów są jedne i te same.

Proszę Was, powiedźcie członkom Związku, że dzielny polak, jenerał Karol Roloff (*) dopilnuje tego, żeby kule zakupione za polskie pieniądze dosięgły serc wielu tyranów.

Z bratniem pozdrowieniem — wdzięczny
Gonzalo De Quesada
Poseł Rzeczypospolitej Kubańskiej.

(*) Jenerał Roloff jest polakiem i obecnie ministrem wojny Rzeczypospolitej Kubańskiej. Nazwisko dla łatwiejszego wymawiania jest skróceniem nazwiska Orłowski.

„DZIENNIK ŁUCZ" wychodzący od niedawna w Petersburgu, zamieszcza w ostatnim numerze artykuł tej treści:

„Pewnego wieczora, podczas deszczu, stało pod jednym płaszczem, ręka w rękę, dwóch młodzieńców; jeden był pielgrzymem przybyłym z Zachodu, — niewiadoma ofiara złego losu; drugi był poetą narodu rosyjskiego słynącym ze swoich pieśni na Północy. Nie oddawna się znali, ale zbliżyli się bardzo w kilka dni zawiązują przyjaźń. Dusze ich wznosiły się po nad zapory ziemskie, jak dwa pokrewne wierzchołki alpejskie, które chciał na wieki rozerwane przez potok, zaledwie słyszą odgłosy swojego wroga, pochylając ku sobie nadziemskie swe szczyty.

Poetą narodu rosyjskiego był Puszkin, pielgrzym, przybyły z Zachodu, to Adam Mickiewicz, znakomity poeta polski.

„W roku przyszłym upływa lat sto od dnia urodzin Mickiewicza i społeczeństwo polskie już obecnie zaczyna przygotowywać się do uczczenia pamięci swego wielkiego pisarza. Mniemam iż w tej czci wziąć udział powinna — idąc ręka w rękę — również cała inteligentna Rosya.

Mickiewicza dotąd w Rosyi zalicza ją do najulubieńszych pisarzów, ma on swoich trwałych wielbicieli, wielu zaś Rosyan uczy się po polsku wyłącznie dla tego, żeby w oryginale czytać utwór Mickiewicza „Konrad Wallenrod". Jednem słowem — Mickiewicz jest poetą tak bliskim Rosyi, że Rosya w zamierzonem przez Polaków święcie Mickiewiczowskiem zajmie miejsce — może „nieproszonego", lecz uprawnionego i być może nader drogiego gościa.

„On w pośród nas żył,
Wśród plemienia obcego złości
W swej duszy ku nam nie żywił.
Myśmy kochali go. Cichy, dobry,
Uczęszczał na nasze biesiady,
Z nim dzieliliśmy się marzeniami,
Pieśnią. . .
On mówił o czasach przyszłych.
Kiedy narody, zapomniawszy waśni,
W jedną połączą się rodzinę. . . . . .
Myśmy z zapałem go słuchali. . . . . .

Wszak pamiętacie zapewne ten piękny utwór Puszkina, poświęcony Mickiewiczowi. Czyż utwór ten i przyjaźń, choć krótkotrwała, która obydwóch poetów połączyła, oraz popularność Mickiewicza w Rosyi nie nakazują wziąć udziału w hołdzie dla wielkiego poety?

Przypomnijcie sobie jeszcze ostatnie wiersze Puszkina:
„Boże wróć
Spokój jego zagniewanej duszy!"

Otóż te dwa wiersze, zastósowane do całego narodu polskiego, powinnyby stanowić jeden z głównych powodów, dla których Rosyi nie należałoby się odsuwać od uczestnictwa w przyszłem święcie narodu polskiego. Można śmiało rzec, że udział przedstawicieli rosyjskiej literatury i nauki w hołdzie, jaki Polacy złożyć pragną poecie swemu w setną rocznicę urodzin jego, więcejby zaszczepił „pokoju" w zagniewaną na Rosyan duszę polską, aniżeli dziesiątki i setki artykułów dziennikarskich.

Taki fakt niezawodnie sprowadzi olbrzymie, a tak pożądane rezultaty pojednania".

Z powyższego artykułu, który za dziennikiem rosyjskim powtórzył krakowski „Czas" wraz z wielu innemi gazetami polskiemi, wnosić można, że Rosyanie poważnie zaczynają przemyśliwać nad tem, aby pozyskać życzliwość narodu polskiego. Póki tego nie było, póki Rosyan uważać trzeba było za zawziętych nieprzyjaciół naszych, póty o jakiemkolwiek porozumieniu trudno było marzyć. Dziś gdy potężna Rosya zdaje się podawać narodowi polskiemu rękę do zgody, dzieciństwem byłoby rękę tę odpychać, bo choć ciężkie są winy Rosyi względem Polski, a dokładniej mianowicie Polski katolickiej, to przecież zalicza się ona do państw słowiańskich, a gdy jako państwo słowiańskie zaczyna się otwarcie przyznawać do win przeszłości i obowiązków teraźniejszości i przyszłości, jakie ma względem narodu polskiego, to więcej dla pojednania wzajemnego w tej chwili uczynić nie może. Przecież dawniej o Mickiewiczu w Rosyi wspomnieć prawie nie było wolno, dziś budzi się wśród Rosyan samych szlachetna myśl obchodzenia stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, który w swym poemacie o wielkim mistrzu Krzyżaków Konradzie Wallenrodzie opisał krwawe zapasy, jakie staczać musieli Litwini z niemieckimi Krzyżakami.

Jakaż to niespodziewana a pocieszająca zmiana w usposobieniu rosyjskiem! Oby tylko ten przełom w uczuciach i przekonaniach stał się powszechnym i trwałym dla dobra mianowicie naszych rodaków, pozostających pod rządem Rosyi, jak nie mniej na pożytek samejże Rosyi, która mając pod swem panowaniem miljony Polaków, (największą część Polski z przed 100 laty) może siły swe wzmocnić przy składzie zaufania i przychylność ludności polskiej.

Z powodu odezwy dziennika rosyjskiego „Łucz" pisze też słusznie „Gazeta Toruńska":

„Podczas niedawnych rozpraw polskich w sejmie pruskim oburzali się nie którzy wysoce uczeni Niemcy na Polaków w Bytomiu na Górnym Szlązku, że śmieli urządzić wieczorek na cześć poety polskiego Mickiewicza. Ci sami Niemcy pochwalili policyę za to, że obchodu niedopuściła. Jakże odmienne, godniejsze narodu cywilizowanego jest stanowisko, zajęte wobec naszego wieszcza przez Rosyan. Oni sami zapraszają się na przyszłoroczny obchód setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnej pamięci Adama".

A CZY ZNASZ TY?

„A czy znasz ty bracie młody,
„Twoje ziemię, twoje wody"?
O ruinę wielkiej schedy
Zapytując wieszcz rodaków,
Bił im stop kresowy wtedy,
Z jednej strony po pod Kraków,
W nadwiślańskie brzegi modre —
A nie w Szląsk, prastarą Odrę,
Śpiewającą Piastów aryę,
I w kaszubskich gór Szwajcaryę.

A czy znasz ty? — pytał — ludzi
Z puszcz zapadłych, ponad rzeką,
Ponad morzem — z Litwy, z Żmudzi. .
I dodawał: „hen daleko!"

Hen, daleko? . . Ol pieśniarzu,
Z traw żórawiu, z pól wędrowcu,
Gdybyś dzisiaj na smentarzu
Z krakowskiego wstał grobowca
I do swoich ramion barki
Przypiął skrzydła na lot szparki,
Chcąc się wzbić i oprzeć o ląd
Polskich serc i łanów k ośnych.
To musiałbyś mieć sokoląt
Parę skrzydeł wiatronośnych,
Parę żagli z morskich mgławic
I tysiące mil z błyskawic.

Znamy braci dziś daleko,
Ale do nich nie jedź łanem,
Choćby puszczą, stepem, rzeką,
I nie jeden wóz przemieniaj,
Cóż nem pruj i bałwan spieniaj,
Bo . do nich Oceanem
Gnać — a noce liczyć ranem.

Si orle! o zawczśnie
Z leś pióra, zwarłeś pieśnie,
Gdybyś dzisiaj okiem rzucił,
Koniom pościł ułdziennice,
I u wrota, kołki z płota,
I u studni, gdzie się ludni,
Porachował polskie lice,
Rzekłbyś: że ci łańcuch skrócił
A rozszerzył Bóg granice. . . .
I żeśe z sprzędzy białej, laszej,
Nowiusieńki kołowrotek
Twoją pieśń o ziemi naszej,
Przedłużył o parę zwrotek.
Wówczas, patrząc, wśród sklepień
Poruszyłbyś się przestrzenniej.

Czy uwierzysz że w cierpieniu
Porośliśmy w pierze nowe,
W mech zielony na kamieniu,
W pokolenia pogrobowe,
W mlecznych braci po łańcuchu:
Przyszli sami do nas — sami,
Uderzyli w grób głowami
I na wiorach, jak na puchu
Położyli swoje kości,
Mówiąc, że je wróg w przyszłości
Porozdzielał, tnąc toporem.
A oni są pra-rozbiorem:
Ziemią szląską, czy opolską,
Czy cieszyńską, ale polską.
Ku zachodu! ku zachodu!
Na kresowy świat orlęcy!
Kryształowe szyby lodu
Dźwiękły już na Ossie, Drwęcy,
Słońce złotem, wali młotem,
I spiżowa polska mowa
Rozchodzi się po tej fali,
Coraz wdzięczniej, co raz dalej,
Kując w piersiach duch hartownie:
Łzy — na pot, a serca — w głownie.
Ku zachodu! ku zachodu!
Polskiej myśli pełne stągwie
Czerpać tam i nieść chorągwie
I zatykać na pustkowiu,
Gdzie największe wrogów parcie,
W pogotowiu, w pogotowiu!
Narodowa straż na Warcie.

S. K.



Polacy w Ameryce.

Dom Emigrantow Polskich
pod zarządem Wielb. ks. B. Kwiatkowskiego
znajduje się w New Yorku na 9 Washington st.

Rodacy przybywający lub opuszczający ten kraj — najkorzystniej załatwią swoje interesa w biurze tegoDomu.

Dom Związku N. P. wraz z gruntem kosztuje $33,964.47. (Zapłacone gotówką). W kasie znajduje się obecnie $30,407,51; grupy zalegają $6,308 43. Urządzenie wewnętrzne nowe: $1.762,44. Aparat do ogrzewania i motor $2.049. Wartość drukarni, nie licząc nowej prasy jeszcze nie zapłaconej $3,600 Meble dawne $2,000. Razem: $70.091.85. W tej sumie znajduje się $3.414.47 jako depozyt Skarbu N. P. Po odliczeniu tej sumy majątek Zw. N P. obecnie wynosi $66,607,38. Instytucya ta ma byt zabezpieczony.

Na Sztandar zebrano dotychczas $577,09. Suma ta znajduje się w ręku głównego komitetu polsk. który też rozpisał konkurs.

„Polak w Ameryce" nazywa redaktora organu Zjednoczenia Rzym. Kat. „Narod Polski" — „niemkiem" i „byłym warszawskim najniższym urzędnikiem policyjnym".... Musi to być prawdą, jeżeli redaktor arcy-katolickiego organu p. Śliż tak ocenia zdolność i charakter swojego kolegi redaktora „jedynego pisma katolickiego".

W Newarku ma się odbyć Zjazd Śpiewaków polskich dnia 21 Lutego — z New Yorku. Brooklynu, Jersey City i sąsiednich okolic.

W „Prawdzie" z Bay City czytamy:

Śledztwo w sądzie policyjnym w wynalezieniu sprawcy, który ranił Bartkowiaka wystrzałem z rewolweru, skończyło się we wtorek. Prokurator sądowy tylu świadkami udowodnił, iż ks. Bogacki strzelał do Bartkowiaka, że nawet adwokat ks. Bogackiego uważał za zbyteczne dalsze przesłuchiwanie świadków i sam prosił sędziego policyjnego, aby sprawę oddał do sądu cyrkułowego.

Ks. Bogacki złożył kaucyę i z niecierpliwością teraz oczekuje terminu, nie wiedząc co się z nim stanie.

W Plymouth p. St. Szakalun otrzymał nominacyą na burmistrza miasta. — W Shenandoah, na takiż urząd postawiono p. A. B. Tabor. — W New Port kasyerem miasta ma być p. Wł. Czechowicz. — W Glen Lyon z pomocnią zostanie Tax Collektorem zacny Słowak p. Fergusa.

W Mill Creek „Związek Młodzieży Polskiej" urządził piękny Obchód styczniowy, na którym złotousty i ukochany od wszystkich ks. Hodur wypowiedział pełną uczucia, nauki i patryotyzmu mowę.

W Nanticoke, dom wydawcy „Gazety Ladowej" zgorzał. Straty w sumie $ 1,000 pokryte są ubezpieczeniem.

Polacy z Chicago wysłali memoryał do senatorów w Washingtonie, protestując przeciwko „bilowi" o immigracyi.

W Milwaukee zorganizowała się nowa grupa Związkowa — czwarta z rzędu — a piąta już w pogotowiu.

W Shamokin, gdy konstabl Gottschall przyszedł aresztować Maryę Klańską — kobietka ta wylała na niego kubeł ukropu a następnie, uderzeniem siekierą w głowę zwaliła go ze schodów. Sędzia skazał ją za ten czyn na 100 dolarów kary.

W Staten Island, N. Y. za inicyatywą ob. Jakubowskiego, Bonieckiego i wielu innych poważnych obywateli — postanowiono zbudować kościół Polski, niezważając na złe czasy i na ilość polaków. Nie tylko rodacy ale i inno narodowcy przyrzekli pomoc na wzniesienie Domu Bożego, który dla nas ta na obczyźnie jest zarazem Ogniskiem Polskości! — Cześć Rodakom w Staten Island!

W Toledo, sprawa Modrzykowskich wytoczona przeciwko ks. Motolewskiemu upadła, albowiem skarżący przyznali się że niesłusznie zaskarżyli.

[illegible] — Niekiedy świat zdumiewa się oglądaniem pewnych mężczyzn lub kobiet, obdarzonych niemal nadnaturalną siłą fizyczną. Podczas gdy takie wypadki zaliczać należy tylko do fenomenów, to przecież z drugiej strony, tysiące są mężczyzn i kobiet, których siła jest niższą od przeciętnej wskutek choroby lub warunków nieodpowiednich płynu życiowego krwi.

Pan Marcin Hans z Del Norte. Colo., pisząc o cudownych skutkach „Dra Piotra Gomoza" i uleczeniu za pomocą tego środka choroby jego żony, powiada, że „teraz wydaje się dosyć silną, by mogła wykonać robotę dwojga ludzi" mówi:

Minęło już dwa lata, gdy po raz pierwszy otrzymaliśmy pudło Dra Piotra Gomoza. Przedtem żona moja radziła się lekarzy, ale żadnej widocznej ulgi nie doznawała. Cierpiała na jakąś znaczną dolegliwość żołądkową, jakoteż na niestrawność, tak, że zaledwie mogła przyjmować najdelikatniejszy rodzaj pożywienia. W skutek tego stała się niezmiernie wycieńczoną i osłabioną i zupełnie była niezdolną do wykonania najłatwiejszych zajęć gospodarskich. Równocześnie mocny ból miała ból w tyle z boku, tak, że niekiedy się wydawało, iż nerki jej są naruszone. Kiedy rozpoczęła zażywać drugą flaszkę, zaczęło jej się polepszać. Zużyła razem sześć wielkich flaszek i od tego czasu czuła się jakoby nowonarodzoną. Może spożywać ze smakiem wszelki rodzaj pożywienia, wygląda dobrze i tak jest silną, że myślę, iż może wykonać roboty dwojga osób. Wszyscy nasi sąsiedzi, którzy widzieli moją żonę, gdy była chorą, i ją teraz widzą, oświadczają, że medycyna ta dokonała cudów, a moja żona i ja wiemy, że to jest faktem."

Dra Piotra Gomozo, wskutek swego szczególnego składu, nietylko usuwa wszelkie nieczystości z płynu życiowego, lecz także wytwarza świeżą, obfitą, czerwoną krew, która wzmacnia cały system. Nie jest to medycyna patentowana i nie można jej dostać u aptekarzy, tylko u agentów miejscowych lub wprost u właściciela. — Adres: Dr Peter Fahrney, 112 — 114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

Nowy jenerał-gubernator Królestwa Polskiego, książe Imeretyński, adjutant cesarza Mikołaja i jenerał piechoty, urodził się w r. 1837. Wychowany w szkole paziow, (młodzieży dworskiej), ukończył następnie z odznaczeniem akademią Mikołajewską sztabu jeneralnego, poczem wstąpił do służby państwowej w roku 1855 na Kaukazie. Od roku 1869 do 1878 był adjunktem, a następnie szefem sztabu w Warszawie. Uchodzi on za znakomitego żołnierza. Przedewszystkiem odznaczył się we wojnie rosyjsko-tureckiej w roku 1897. W latach 1881 do 1873 piastował urząd nadprokuratora wojskowego, od roku 1892 zaś jest członkiem rady stanu. Książę Imeretyński był długoletnim przyjacielem hr. Szuwałowa, ustępującego jenerał gubernatora.

Prywatnie donoszą z Warszawy, że zamianowanie ks. Imeretyńskiego na jenerał-gubernatora wywołało tam powszechne zadowolenie, jako nowy objaw pojednawczego usposobienia i zwrotu w polityce rządu rosyjskiego. Ks. Imeretyński ma bowiem sławę nietylko dzielnego żołnierza, ale i człowieka ze wszech miar prawego i szlachetnego.

Nieprzychylna Polakom „Koelnische Zeitung" nadmienia w korespondencyi z Petersburga, że książę Imeretyński będzie z pewnością ze wszystkich dygnitarzy, których jako następców Szuwałowa wymieniono, Polakom najmilszym. Imeretyński jest człowiekiem na wskroś honorowym, przytem posiada zaletę wielkiego spokoju, i sławę poczucia sprawiedliwości. Jak teraz słychać, nie chciał Imeretyński z początku przyjąć trudnego stanowiska jenerał-gubernatora w Warszawie, i uczynił to dopiero, gdy car oświadczył że zgadza się zupełnie z jego zapatrywaniami co do Polaków.

Gazeta „Deutsche Warte" również nieprzychylna Polakom, zdradza widocznie zaniepokojenie z powodu tego, że gazety rosyjskie zaczynają przychylnie dla Polaków się rozpisywać i pragną zaprowadzenia zgody między Polakami a Rosyą. Zaznaczywszy, że rząd rosyjski udziela Polakom w Królestwie się od pewnego czasu, śpiewaje „Deutsche Warte", że polskie gazety u nas życzliwie przyjmują te objawy przychylności ze strony Rosyi i obojętnym okiem spoglądają na te projekty. Wiele do zbliżenia się do siebie narodowości słowiańskich przyczyniło się — tak pisze „Deutsche Warte" — dyplomatyczne (mądre) występowanie dotychczasowego jenerał gubernatora hr. Szuwałowa w Warszawie, (który jak wiadomo, po twardych rządach Hurki postępował sobie łagodnie i sprawiedliwie i przez to zjednał sobie przychylność Polaków).

STOSUNKI w Królestwie Polskiem. W nocy dnia 5 bm. w Zawierciu, złodzieje okradli żyda Chlebonka poczem w domu Garnickiego dzielili się łupem. Przy podziale wybuchły spóry wśród których jeden ze złodziejów został raniony nożem i wystrzałem z rewolweru. Ranny wybiegł na ulicę i usiłował uciekać lecz dopędzili go inni złodzieje, zawlekli do pobliskiego lasu tam drugim wystrzałem z rewolwera położyli go trupem, a następnie powiesili na rzemieniu. Wszystko to działo się w samo południe w punkcie bardzo ruchliwym, dzięki temu też pięciu uczestników bandy ujęto. Okazało się że zamordowanym był zbrodniarz, który zamordowawszy własną żonę, ukrywał się przed władzami.

Jak przemysł polski, gdy jest doskonały wyzyskiwanym bywa, okazuje się z tego, iż fabrykanci obuwia w głębi Rosyi, celem wyzyskania, opatrują swoje wyroby szewskie stęplami firm nieistniejących z napisem "Warszawa". Celem zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom zamierzono zwrócić się do urzędu starszych cechowych z żądaniem by wszelkie obuwie z warsztatów cechowych warszawskich pochodzące, stęplowane było znakami tegoż cechu głównego.

Grono właścicielek ziemskich interesujących się rozwojem przemysłu drobnego ludowego postanowiło urządzić stałą wystawę wyrobów włościańskich. Tym sposobem podniósłby się przemysł wyrobów wiejskich, a coraz większą włościanie zyskiwaliby zachętę do dalszej pracy, gdyby te wyroby miały zbyt ułatwiony.

Z pod Zaboru pruskiego.

BRODNICA (Strassburg) w Prusach Zachodnich Na chórze w Brodnicy każe nauczyciel dzieciom śpiewać po niemiecku. To też dzieci nie rozumieją słów pieśni kościelnej niemieckiej zamiast śpiewać, że wyrósł szuszp (Sprosz) śpiewały: Es ist ein Ross entsprungen", że zbiegła szkapa. Ci co na śpiew uważali, bardzo się tem zgorszyli. Przypomina to niemczyznę: „Galop, (gelobt) Jesus Christus" i „Gu-mojn, cholera" (Guten Morgen. Herr Lehrer!) — Prawdziwe to, choć nie śmieszne bynajmniej.

KORONOWO. Powstał projekt usypania toru pod kolej żelazną trzeciorzędną z Koronowa przez Mąkowarsko do Tucholi.

STRZELNO. Folwark Zofiówkę kupił p. Lewandowski ze Strzelna za 57 tysięcy marek od pana R. Demkego. — Pan D. był podobno członkiem Bractwa HKT. i „niestety" tak się spisał, że w polskie ręce oddał majątek, który był przez lat 90 w ręku Niemców. Żałoba u hakatystów.

Gminy Zajezierze i Skotniki w powiecie wrzesińskim zostały połączone w jedną gminę, którą ochrzczono na „Scherze." Nową gminę przyłączono do miłosławskiego obwodu policyjnego.

Cukrownia w Pakości przerobiła 1 milion i 100,000 centnarów buraków, z których zyskała 230,000 centnarów cukru.

POZNAN Z Ostrowa donoszą, że w lesie należącym do hr. Tyszkiewiczowej z Ocięża znaleziono przed kilku dniami trupa dziewczyny, liczącej około lat dwudziestu. Obok niej leżał koszyczek z rzeczami, oraz portmonetka z trzema markami Zdaje się, że dziewczynę uduszono, a następnie powieszono Przypuszczają, że pochodziła ona z Polski i obecnie wracała z Saksonii, gdzie zatrudnioną była przy sprzęcie

NA PUSTYNI.

Legenda

przez A Neumanowne.

Gwarno i ludno pod namiotem Szecha w oazie Eayum; na wzorzystych kobiercach i jedwabnych poduszkach zasiedli szerokiem kołem przybyli z dalekich pustyń beduini. Bogate świeczniki zawieszono u wejścia; słudzy krzątają się w jaskrawych turbanach i niebieskich galabijach, nalewając kawę do złotych kubków i napełniając wonnym tytoniem kosztowne narghille.

Ciekawy tu dzisiaj odbywa się turniej: Bogaty Szech obiecał rękę swej córki temu z młodzieńców, który najciekawszą opowie przygodę, jaką przeżył w puszczy, a zarazem przedstawi w słowach najpiękniejszy obraz pustyni.

Każdy radby się dobić nagrody, gdyż o wdziękach młodej Fatmy cuda opowiadają starsze niewiasty, kibić smukłą niejeden z beduinów podziwiał, gdy lekką, czarną okryta zasłoną, schodziła do zdroju w gronie towarzyszek.

Oko jej, to gwiazda z błękitów zerwana, a ruchy zręczne i zwinne, jak ruchy gazelli. O! sto kroć szczęśliwy, komu Allach dozwoli skarb ten nazwać swoim i zerwać zasłonę z dziewiczego czoła pięknej Fatmy).

Jęli więc młodzieńcy opowiadać po kolei i o widmach i duchach pustyni, o przygodach i cudownych zjawiskach: wybrani na sędziów starzy ojcowie słuchali przymrużywszy oczy i raz po raz, to cmokają językiem, to głośnymi okrzykami podziw swój wyrażają, ale dotychczas nie zgodzili się jeszcze na to, komu palmę zwycięztwa przyznają.

Wreszcie podniósł się ostatni z rzędu, najmłodszy beduin, smagły, czarnooki Machomet. Zaledwie śpiewnym miękkim głosem rozpoczął opowiadanie swoje, już zaszeleściły płótna namiotu a przez szparę zamigotała czarna zasłona, zabłysły ciemne oczy. To Fatma nadsłuchuje znanego jej dobrze głosu, rada, aby ojciec wybrał jej na męża młodzieńca, któremu serce dawno już oddała.

Czując niejako śledzący go wzrok dziewczęcia, młody beduin wyprostował się dumnie; na ramię zarzucił fałdy czarnego płaszcza i fez długim chwastem zdobny, poprawił na kruczych, kędzierzawych włosach.

— Więc dobrze, — mówił — że z dalekich stron przybywam; z osady naszej trzy dni na koniu gnać trzeba przez piaski pustyni, aby stanąć między wami, a oto, jak mnie tu widzicie, jam tę przestrzeń przebył pieszo sam jeden... a choć skrzydło śmierci dotknęło mi czoła, ocalałem przez cud święty Allacha (błogosławione niech będzie imię Jego!). Wszak wiecie wy wszyscy, którym łono pustyni kolebką było złotą, iż w tej przestrzeni niezmierzonej, choć burze skwarne umilkną to człowiek smutny, przejęty grozą ciszy i samotności, ginie jak owad w otchłań przepaści rzucony.

O zachodzie słońca wyszedłem z namiotu ojca; śpieszno mi było stawić się na wezwanie twoje, o Szechu! więc wbrew woli starszych puściłem się potajemnie, nie chcąc czekać na karawanę która za dni kilka wyruszyć miała. Miałem girkę pełną wody, w sakwach zapas daktyli, a w piersiach taką czołem wiarę, taką potęgę młodości, że urągałem wichrom skwarnym i wydmom pustyni; urągałem słońcu na niebiosach i rozpalonym żwirom. Noc całą i dzień pierwszy przebyłem szczęśliwie; szedłem z doliny na wzgórza i wydmy piaszczyste, ze wzgórz znów zstępując w doliny. Samotność nie ciężyła mi jeszcze, gdyż tu i ówdzie napotykałem ślady stóp zwierzęcych, gdzieniegdzie krzewy kolczaste dobywały się z pod suchego żwiru, a czasami ptak przelatywał w powietrzu i zakreśliwszy szerokie koło, powracał w stronę, skąd przybyłem, jakgdyby ostrzedz mnie pragnął przed dalszą wędrówką.

Dnia trzeciego w południe, wzgórza i piaszczyste wydmy znikły mi z oczu; stanąłem na równinie szerokiej, jasnej, bezbrzeżnej: otoczyło mnie morze piasków ciche, nieruchome, nie mające granic. Nademną błękit również spokojny, daleki, niezmierzony, a w około taka samotność, taka cisza, iż oddech wstrzymywałem w piersiach, aby jej nie zrywać. Szedłem i szedłem coraz to dalej, coraz szybciej, ale zdawało się, że okolica posuwa się wraz ze mną, zawsze jednaka, zawsze pusta. I oto uczułem nagle lęk niewysłowiony przed tą próżnią nieskończoną, przed tą samotnością i ciszą. Zamknąłem oczy, aby nie patrzeć w przestrzeń, zatknąłem uszy, aby usłyszeć szum krwi własnej, tętno własnego życia. Zacząłem wołać, ale głos własny wydał mi się słaby jakby jęk dziecięcia. Rzuciłem się więc na ziemię i tak długie przeleżałem godziny nieprzytomny, nieświadom życia własnego.

Gdym się przebudził i spojrzał dokoła, ujrzałem tę samą przestrzeń żółtego piasku przed sobą, a w górze tenże sam błękit nieskończony, tylko słońce pochylało się ku zachodowi i tem jaskrawiej oświetlało bezgraniczną pustynię. Zerwałem się i znów biedz zacząłem, ale przestrzeń bezbrzeżna goniła za mną, żaden obłok nie ukazał się w górze, żadne ziarno żwiru nie podniosło się u stóp moich. Rozpacz ogarnęła mnie dzika... Naprzód! naprzód! czułem, że serce coraz szybciej bije mi w piersiach, że obłęd ogarnia mój umysł a życie ucieka z łona... Wtedy ukląkłem i zacząłem się modlić: „Boże ojców moich, nie zabijaj mnie tą ciszą i samotnością, zeszlej ptaka, aby ją przerwał skrzydeł szelestem, ześlij wicher, niech wzruszy łono tej martwej puszczy, ześlij szakala, lub hjenę, niech zębem szarpie ciało moje, byleby m uczuł ciepło życia koło siebie, ześlij piorun na świadectwo potędze Twej... zlituj się, zlituj"...

Lecz cóż to? czy to cud? jakiż to szelest słychać? coraz bliżej... czy to dźwięk struny, czy szmer strumienia, czy duchów szepty... tuż, tuż koło mnie...

(Dokończenie nastąp.)

Ksiażka ratujaca życie.

DOŚWIADCZENIE DOKTORA Z CAŁEGO ŻYCIA W CHOROBACH NEREK.

Choroba nerek, jeżeli zaniedbana, jest tak niebezpieczna jak suchoty.
Przytrafia się to setki razy więcej.
Przychodzi ona tak pomału i pewnie, że niespodziewanie przyprawia o śmierć.
Najpierw czuje się brak sił, ból w krzyżach, ranienie się wyżej nerek, ciemna i mętna uryna, ustawiczna bezsilność, wzruszenie serca, żółtawa skóra, napuchnięte oczy, wodniwe napuchnięcia, zawrót głowy, itd.
Takimi symptomami objawia się choroba nerek.
Zakończenie choroby zależy od was samych.
Dr. Schoop poświęcił całe swoje życie studyom choroby nerek.
To nie są nerwy, które inne ludzie leczą — tak zwane nerwy czuciowe.
To są nerwy, które oddziałują na serce, żołądek, wątrobę i nerki. Wy ich ani nie czujecie, ani możecie kontrolować.
[illegible] sympatyczny system nerwów.
Dr. Schoop napisał [illegible] o tych nerwach, jak one sprowadzają chorobę i jak je wzmacniać.
W tej książce znajdziecie prawdę, której wam jeszcze nikt nie powiedział, lecz która teraz zupełnie się wyjawiła. Napisał ją, ażeby ratować życie ludzkie i zapobiedz cierpieniom.
Omawia także dr. Schoop'a Odnowiciela (Restorative) i jak on spędził całe życie na robienie tegoż. Dalej mówi o wielu wypadkach uratowania życia.
Napiszcie po książkę; nic nie kosztuje.
Potem, jeżeli będziecie potrzebowali Odnowiciela (Restorative), możecie go dostać w aptekach za $1.00 butelkę, albo wysela się przez ekspres bezpłatnie za wysłaniem należytości. Sześć butelek $5.00. Adres:

Dr [illegible] 406 2nd St. Racine, Wis.

---

buraków. Prawdopodobnie opryszek ja iż zmiarkowawszy u niej pieniądze, zamordował i ograbił nieszczęśliwą ofiarę.

Biskup pelpliński dr. Redner zabronił posłowi ks. Wolszlegrowi zajmować się poselstwem w parlamencie i sejmie, i to z powodu, iż ks Wolszleger wystąpował jako Polak.

Naprzew ks. arcybiskup Stablewski w Poznaniu wydał list pasterski do księży, w którym zaznacza jako główną myśl, że zadaniem kapłana jest dbać tylko o dusze i że do spraw wiary i Kościoła nie należy wprowadzać polityki.

W Berlinie zaczęła wychodzić on nowa Gazeta polska. Wydawcą jest obecny poseł ks. Wawrzyniak, redaktorem dr. Karkowski.

NAGRODY naznaczone za tępienie żmij okazują się praktycznemi. Ze Słupska [Stolp] donoszą, iż w powiecie rumelsburskim w roku zeszłym wypłacili wójtowie premie za zabicie 2428 żmij. Leśniczy w Wusówku wytresował psa na chwytanie żmij, pies ten jest zręczny i prawdziwie zapalczywy w ich wyszukiwaniu a chociaż go która ukąsi to mu nic nie szkodzi, miejsce to tylko cokolwiek nabrzmieje, a potem niezadługo otęchnie.

Z pod Zaboru Austryackiego

Ksiądz Stojałowski wolny. Sądy węgierskie nie uznały wszystkich tych zbrodni i występków, któremi chciały go obłożyć sądy galicyjskie. Opinia publiczna na Węgrzech ma większą potęgę niż u nas w Galicyi; pod jej naciskiem musiał rząd węgierski ustąpić, a ów prokurator z Czaczy, który za przykładem swych galicyjskich kolegów wytoczył Stojałowskiemu proces o naruszenie spokoju domowego, szybko cofnął swe oskarżenie. Stańczykom naszym źle się wiedzie w walce ze Stojałowskim; wyklęto go — a lud polski od Jarosławia aż do Cieszyna nie odstąpił swego obrońcy; wytaczano mu procesy, aresztowano, ścigano, i oto ów „zbrodniarz" znajduje opiekę u obcych i zapewne nie skończy tak prędko swej walki ze szlachtą i jej pomocnikami.

Wypuszczono go z więzienia dnia 11. z. m. o godz. 5 po południu. Robotnicy polscy, którzy najenergiczniej zajęły się uwięzionym, przyjęli go tego samego dnia owacyjnie w lokalu stow. Siły. Wręczono mu wieniec z czerwoną wstęgą i napisem: „Ks. Stojałowskiemu, męczennikowi za sprawę robotniczą — od robotników polskich w Budapeszcie." Na tem uroczystem przyjęciu byli także socyaliści węgierscy, niemieccy, demokraci, tudzież i mnóstwo sprawozdawców. Imieniem robotników powitał go w gorących słowach tow. Kubit. Ks. Stojałowski odpowiedział po polsku i po niemiecku mniej więcej w te słowa: „Nie nazywajcie mnie męczennikiem, bo nie jest to żadne męczeństwo przesiadywać w aresztach, gdzie dają bezpłatne utrzymanie. Większymi męczennikami są chłopi i robotnicy polscy, którzy pracują w krwawym pocie czoła, a nie mają czem wyżywić swych żon, dzieci i samych siebie. Ja jeszcze nic takiego dla was nie uczyniłem. Obowiązek mój kapłański zmusza mnie jako księdza do bronienia ludu pracującego przed krzywdami, a że to samo czynią socyaliści, dla tego mówię, że ci którzy przeciw nim występują, są podli." Mowę swą zakończył ks. Stojałowski okrzykiem: „Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje stow. Siła w Budapeszcie! Niech żyje węgierski lud roboczy!

Po przemówieniach odbyła się ożywiona zabawa przy stole. Gdyby lokal mógł był pomieścić kilka tysięcy ludzi — pisze nasz korespondent — to i wtedy byłby zapełniony.

[„Naprzód".]

Brody. — Chlubne świadectwo wystawili sobie nasi radni. Ktoby przed 20 laty pomyślał, że po tak krótkim przeciągu czasu nastąpi taki zwrot w zapatrywaniach szczególnie naszych żydów. A przecież tak się rzecz ma. Jak jeden mąż głosowali za wnioskiem magistratu na spolszczenie naszego niemieckiego gimnazyum. Nikt więc obecnie nie może nam zarzucić, że miasto nasze jest wyspą germanizacyjną w kraju naszym, że tworzy społeczeństwo w społeczeństwie! Dzielnie zastępował tę sprawę jako referent, asesor p. West. Ten w pięknych słowach zaapelował do patryotyzmu naszych ojców miasta, wtórowali mu zaś radni Janiszewski, Garwoliński, Blech, dr. Gross Landau i inni a przemówienie Westa i wynik głosowania przyjęto rzęsistemi oklaskami, których nie żałowała też doborowa publiczność, składająca się przeważnie z pedagogów. W końcu na wniosek dr. Sołtisika wybrano deputacyą z 9 członków, która sprawę tę przedstawi marszałkowi, namiestnikowi i [illegible] prezydenta Rady szkolnej krajowej. Miejmy nadzieję, że z nowym rokiem szkolnym dźwięk naszej mowy ojczystej zabrzmi w całej pełni w pierwszej klasie.

W Tarnowie odbył się zjazd delegatów stronnictwa ludowego, na który przybyło 250 delegatów. Między innemi przyjęto rezolucyę, aby ruch ludowy zajął stanowisko obronne przed wyzyskiem żydowskim, także dla tego, że żydzi przy wyborach [illegible] przeciw kandydatom ludowym. Jestto pierwszy objaw prądu antysemickiego w ruchu ludowym w Galicyi. Dalej przyjęto jednogłośnie rezolucyę, iż stronnictwo ludowe nie chce mieć nic wspólnego z stronnictwem socyalistycznem, popieranem obecnie przez ks Stojałowskiego. Zebranie skończyło się okrzykami: „Daj Boże zdrowie posłowi Lewakowskiemu!" i — „Niech żyje Polska!" — poczem chórem odśpiewali delegaci:

„Jeszcze Polska nie zginęła".

KRONIKA
z Jersey City.

Jersey City, 2-go Lutego 1897 r.

Pomimo biedy ludzinka w naszej kolonii na brak zabaw żalić się nie może. Pierwszą w tym miesiącu zabawą będzie Maskarada, którą urządza Tow. Mł. Polskiej w dniu 23 go tego miesiąca. 24-go zaś na drugi dzień we Środę Sekcya Socyalistów Polskich daje przedstawienie amatorskie, odegranym zostanie dramat w 3ch aktach, osnuty na tle życia górników Galicyjskich; sztuka nadzwyczaj interesująca i wykazująca nędzny wyzysk klasy roboczej przez kapitał. Sztuka nosi tytuł: „Pokonani Zwycięzcami". Towarzystwo Robotnicze oprócz powyższej sztuki, ma bogaty Program składający się z monologu, śpiewu i tańca panny Smarzewskiej.

Dziwi nas to mocno, że „Tow. Młodzieży" mając tak świetny dochód ze zeszłego Teatru, wybrało umyślnie dzień przed zabawą Tow. Robotniczego na [illegible] z maskaradą wstrzymać się, lub przynajmniej na tydzień prędzej wystąpić. W każdym razie krok ten dowodzi, że „Tow. Młodzieży" postąpiło bardzo niesolidarnie, występując przeciw swym braciom — robotnikom. Mamy nadzieję, że „Tow. Młodzieży" poczyni kroki do pomyślnego załatwienia tej sprawy palącej.

P. Herman Gizany zawiadamia Sz. polską publiczność, że otworzył Wielki skład Win, Wódek i likierów, na rogu Monmouth i 3 ciej ulicy, pod No. 406 od Monmouth i 325 od 3 ciej ulicy. Piwo z Jobroci znane na całą okolicę. Spodziewam się, że Sz. Rodacy nie zapomną o swoim dobrym znajomym, a ja ze swej strony będę się starał zasłużyć na zupełne zaufanie ze strony Sz. p. p. Pamiętajcie o Henryku Gizany!

Złotemi kajdanami małżeńskiego pożycia zostali skuci: p. J. Kalinowski z panną Joanną Demską. Ślub odbył się w niedzielę 31 zeszł. miesiąca. Młodej parze życzymy szczęśliwego pożycia.

W dniu 25 z. m. przeniósł się do wieczności śp. August Stan[illegible] liczący 39 lat wieku. Nieboszczyk był prawego charakteru i gorliwym patryotą. Należał do Związku Nar. Pol. Był członkiem T. T. Adama Mickiewicza i Rzemieślników Polskich. Prawdziwa zasługa i uznanie należy Tow. Rz. Pol., gdyż ci wystąpili „in corpore" w dniu pogrzebu w Środę dnia 27 z. miesiąca. Nieboszczyk pozostawił żonę wraz z czworgiem dzieci. Cześć jego pamięci.

Ofiarą pożaru w niedzielę w nocy 30 z. m. padła rodzina niejakich Schroederów zamieszkująca pod No. 410 Newark ul. w Hoboken. W płomieniach znalazła grób Matka z pięciorgiem dzieci, z których najmłodsze liczyło 3 miesiące. Nieszczęśliwy mąż, ojciec rodziny, nieobecny podczas katastrofy, po powrocie do domu, dostał pomięszanie zmysłów. Straszne!!

St. Średnicki znany bardzo dobrze Polonji tutejszej, nabył na własność Saloon od p. Kasprowicza pod No. 78 Essex ul., który odnowił i z elegancyą urządził, zaopatrzywszy w wybór doskonałych trunków. Dla amatorów gry, Billard, dla Towarzystw Sala do posiedzeń. P. Średnicki spodziewa się że znajomi i przyjaciele z dawnych czasów raczą odwiedzić i poprzeć swego życzliwego druha, który ich przyjmie z prawdziwą polską gościnnością, pod No. 78 Essex ulicy, w Jersey City.

P. Ellend przeniósł swój skład Wędlin i fabrykę kiełbas i kiszek pod No. 129 Essex ulicy, gdzie założył także skład towarów korzennych i wiktuałów. Na nowem miejscu życzym powodzenia.

Kronikarz.

Zachorujesz sam lub ktokolwiek w twoim domu — wzywaj zaraz znanego Dr. J. Doherty — który mieszka pod No 272 Barrow st. Jersey City. Jest to jedyny doktor który mówi po polsku i jest on doktorem I-go Korpusu W.P. Jersey City.

WEZWANIE.

Powiadamiam, że roczne posiedzenie I-go Pułku Gwardyi św. Jerzego w Jersey City, N. J. — odbędzie się dnia 20 lutego we środę pod No 205 Washington ul. Na które to posiedzenie zaprasza wszystkich członków należących do tego Pułku.

Oznajmiam nadto, że każdy powinien uiścić się z przynależnych opłat, zalegający bowiem w spłacie więcej nad $6,00, stanowczo wykreśleni będą z listy członków I-go pułku św. Jerzego.

Kto nie przybędzie na to walne roczne posiedzenie, podpadnie karze 50 centów.

Z bratniem pozdrowieniem
Andrzej Sawicki, Sekr.

AGENTÓW

potrzeba za dobrą opłatą, do sprzedawania naszych cennych wyrobów, bez których żadna tak polska jak i amerykańska rodzina się nie może obyć. Każdy który chce rozpocząć bardzo dobrze się opłacający interes, poświęcając swój cały lub też tylko wolny czas dla tej pracy, niech pisze po bezpłatne próbki, cyrkularze i i. p.

C. I. Schoon & Co.
No. 69 State street, Racine, Wis.

TRENTON.

Trenton 28 stycznia 97

U nas zorganizowało się towarzystwo Amerykanów, dla wymiany pracy (Labor exchange), którego celem jest wymiana pracy i produktów, bez pomocy pieniędzy, wstępne dożywotnego członka kosztuje jednego dolara, za którego członek otrzymuje przekaz na którym każdy z członków może otrzymać rzecz w naturze tej wartości. Towarzystwo istnieje parę tygodni i liczy 20 członków.

W zeszłym tygodniu, w pralni Chińczyka pod No. 111 S. Broad ulicy, detektywi rządowi przytapali przemyconego do Stanów Zjedn., Chińczyka którego odstawiono do więzienia powiatowego. Szczęśliwy chińczyk przejedzie się aż do swego niebieskiego państwa, na koszt ,,wuja Sama''.

Polacy na Hancock ulicy zrobili ,,burdę", za którą jednego z nich prześwietny sąd w drugim precynkcie ukarał dwudziestu dolarami kary. Angielskie gazety nazywają go ,,Schwiński". ale też z całego postępowania inaczej nazwać go niepodobna jak''Świńskiem''

Grupa Związkowa na przyszłe posiedzenie, znów ma tuzin nowych kandydatów, niech tak pobędzie jeszcze parę miesięcy a w Trenton nie będzie polaka którybyby niebył Związkowcem Co daj Boże!

Pod kościołem św. Krzyża zostało założone biuro sprzedaży kart okrętowych, biletów kolejowych, wymiany pieniędzy, agencya pogrzebowa i agencya do wszelkich poleceń. Nad głównemi drzwiami, lśni złocisty ,,Sign" że już można o milę go widzieć, to też interes iść powinien dobrze, Głównym managerem tego biura jest pan Nancaycie ob. P. Rzygaliński co przed paru tygodniami ożenił się z gospodynią naszego proboszcza. ,,Tylko obawiamy się aby czasem nie przyszedł Chrystus z biczem powrozianym i nie wygnał tego wszystkiego jak niegdyś z kościoła Jerozolimskiego bo ,,dom mój dom modlitwy jest a wyście go uczynili domem kupiectwa i jaskinią łotrów.

Choć u nas bieda aż skrzypi, roboty niema, to jednak się ludziska jakoś do kupy biorą, ksiądz zapowiedzie rzuca jedną po drugiej, czy sobie ludziska liczą, że we dwojga biedę prędzej uniosą lubteżbiorą to z nudów?

KORESPONDENCYE.

Port Richmond, St. Is. dnia 8. 2. 97.

W dniu 31 Stycznia b. r. odbyło się posiedzenie parafialne, na którem był obecny Wiel ks. Strzelecki z New Yorku. Czcigodny ów kapłan jako Rodak nasz przedstawił nam prawa kościelne, na jakich warunkach i jakim sposobem możemy dojść do własnego kościoła. Na co cały Ogół nasz [z wyjątkiem niektórych z pod ciemnej gwiazdy] z największą chęcią przyjął, i widząc iż ks St. prawdziwie swych sił dokłada na dobro nasze, nie mogliśmy się zdobyć na właściwe słowa podziękowania mu, lecz ów kapłan widząc nasze chęci, wyczytał w oczach rodaków radość naszą i odjechał do New Yorku. Ze łzami w oczach pożegnaliśmy Go. Są niektórzy z rodaków, co okazują swą niechęć dla kościoła, lecz tymczasem chcemy o nich zamilczeć, gdyż wiemy, iż apostołowie Chrystusa Pana silniejsi są od apostołów szatana. Lecz ostrzedz ich chcemy już teraz: Panowie nie chcecie nic ofiarować, to bądźcie przynajmniej spokojni. Znamy z was każdego, bez was kościół stanie, bo choć byście i całe piekło postawili nam na przeszkodę, to my się nie ulękniemy; tak jak czart boi się święconej wody, tak wy się boita kropidła. .... Wszak widzieliście co się dzieje, iż najbogatsi Amerykanie i ajry sze stają nam chętnie do pomocy, jak zaraz po posiedzeniu parafialnem Szan. Pan. Denill przysłał do Prezesa parafialnego zapytanie czy wolno mu wejść, aby do nas parę słów przemówić, co ogół chętnie przyjął. Ow pan Denill zapytał się prezesa ob. St. Jakóbowskiego, co ma znaczyć dzisiejsze zebranie? a kiedy ob. Jakobowski mu przetłómaczył iż chcemy polski kościół budować, bardzo się ucieszył, obiecując nam swoją pomoc. I tak obiecał nam, iż dostaniem darmo oświetlenie i ogrzanie kościoła i $50 i więcej. Lecz najgłówniejsza to iż polacy mają stałą pracę dostać, co już do tego czasu się ziściło, gdyż kilkunasto rodaków pracę dostali. Wybrał on najlepszego rodaka z pomiędzy nas, t. j. ob. St. Jakóbowskiego jako człowieka najlepiej znającego nasze położenie i upoważnił go, aby się zajął swymi rodakami i każdemu który bez pracy wydał kartkę, a pracę dostanie. Wiemy iż będziemy mieli dużo nieprzyjaciół, lecz każdemu oddamy jak sobie zasłuży.

Przyszłe posiedzenie parafialne od będzie się we wtorek dnia 23 bm o godzinie 6 wieczór, na którem będzie obecny także Wielb ks Strzelecki.

S. Jakóbowski
Prezes parafialny
Ig. Boniecki
Sekr Fin. paraf.

Frankford dnia 29 stycznia 97.
Szanowna Red ,,Patryoty".

Z rozpoczęciem nowego 1897 r. w naszej Polonii było i jest dużo nowin, lecz pozostawiam to na czas dalszy, kiedy rozpocznę ogólny opis o tutejszej Polonii — proszę o umieszczanie w ,,Patryocie" tych kilku uwag przeważnie tyczących się naszego robotnika.

Powszechnie wiadomomo, że dobre czyny niegodzi się trzymać pod korcem, na to zgadzam się lecz i złe postępki współbraci nie mogą być pomijane nazwaną przez opinią publiczną. Oto właśnie w dzisiejszej mej korespondencyi chcę parę słów określić o Strajku który wynikł 10 t. m. w Fabryce Fayette R. Plumb na Tacony i Tocar ul. tak zwanej ,,heczkowni" gdzie przeważnie pracują polacy, jako i o wsmiance o współbraci, którzy w tej sprawie byli zdrajcami swych Ziomków jedynie dla wyzysku [przez takich to judaszów nieszawodnie i Polska była zaprzedaną) wiadomo, że tu na Frankfordzie istnieje tak zwana heczkownia fabryka Fayette R. Plumb, pracuje tam do 300 ludzi różnej narodowości a zaś w całym wydziale Szlifiarni na mokrym kamieniu przeważnie pracują sami polacy do 40 osób. do tej pracy śmierci, innonarodowy wcale nie dąży. [prawdę powiedział profesor pan Kuroycsz, że tu w Ameryce podług urządzeń Architekturnych wszystkie szlifiarnie na kamieniach są filijami śmierci) a to święta prawda albowiem w przeciągu niewielkiego periodu czasu w tej fabryce od tej pracy aż 8 naszych rodaków w wieku młodym przeszły do krainy wieczności pozostawiając w nie utulonym płaczu rodzinę swoją

Naturalnie z tej pracy do mogiły wieczności poszło także i z kilkunastu ludzi z obcej narodowości, lecz oni pracowali za podwójną zapłatę, a więc mogli coś zaoszczędzić i po swoim zgonie zostawić zapomogę pozostałej rodzinie. Pytanie, jakie majątki z tej pracy pozostawili po sobie polacy, którzy z powodu nędznej zapłaty, nie mogli nic zaoszczędzić pozostawili tyle o ile byli ubezpieczeni w polskich inkorporacyach i sami z płaczem przedwcześnie żegnali się z tym światem; byłem sam nawet obecnym przy kilku podobnych smutnych wypadkach.

Pomimo że w tej fabryce śmierci co rocznie po kilkakrotnie ujmowano płacę — lecz z powodu złych czasów na wszystko zmuszeni byli przystać i dalej pracować. 18 b. m. także wszystkim robotnikom ujęto płacę od 15 do 25 procent z powodu czego najwięcej ucierpieli polacy szlifiarze pobierający za płatę od sztuki, niezważając że przy tej pracy upadli na zdrowiu, więc po ogólnej naradzie jednogłośnie jak jeden mąż zaprzestali pracę żądając poprzedniej płaty a ponieważ właściciel na to nie przystał z tego wszystkiego wynikł Strajk Szlifiarzy i fabryka została chwilowo zamknięta. Przez co oddalono od pracy przeszło 300 ludzi różnych profesyi. — Strajk ten przetrwał z obu stron bez żadnych zaburzeń aż do 25 t. m. Strajkującym polakom sprzyjali w ogóle wszyscy formani jako też i robotnicy, i była już pewna nadzieja zwycięstwa ze strony Strajkujących, lecz ,wiatr powiał z innej strony,

Dalej 25 tegoż m. Właściciel fabryki czyli raczej mówiąc wyzyskiwacz biednego robotnika pan Plumb niezważając na wszystko, od rana całą fabrykę puścił w ruch w celu przybrania szlifiarzy świeżych ludzi, jak to amerykanie zowią, Skiebsów. Strajkujący zaś polacy i tą razą zachowali się spokojnie będąc pewni że do tej pracy innonarodowy nie podąża a polak polakowi nie stanie na przeszkodzie. Niestety wyszło to mylnie, bo najpierw poszło do ofisu kilkunastu polaków! Tego tylko właścicielowi i potrzeba było! Z tej gromadki właściciel przyjął kilku zgrzybiałych starców, a do tego pan Superintendent przybrał kilku swoich landsmanów i tak, w ilości zamiast 40 — pewno że 13 osób, zaczęli pracę a raczej psucie właścicielowi jego materyału, tak — aż wszystkie maszyny huczeli jak wściekłe psy, a narobiły ,,jobsów" aż na pięć wagony tak że właściciel za dni parę zniecierpliwiony tak ostrą pracą nowych szlifiarzy (Skebsów) już dla wolniejszego ruchu we fabryce, był dał swojemu lizunowi dyspozycyję o powołaniu starych Szlifiarzy do pracy na dawniejszych warunkach płaty i właśnie 25 bm. tj. w Srodę po południu miał posłać po strajkierów. W tej to chwili byli pewni swego zwycięstwa czego im wszyscy mieszkańcy Frankfordu i Bridesburga życzyli, to naraz w przebiegu kilku minut sprawa została pokrzywiona i oto w sposób taki:

Dwóch ze strajkujących szlifiarzy, polacy i to kawalorowie pp. Czaplicki i Jaroszewski ten ostatni były Związkowiec grupy 266, obaj godni największego potępienia za swój czyn potajemnie i bez wiedzy ogółu strajkujących swych współbraci (co na początku byli zapaleńcami strajku) pewno że jedynie dla zdrady swoich, tego samego dnia to jest w środę poszli do pracy — co widząc właściciel fabryki p. Plumb, zamiar swój co do powołania na powrót strajkierów cofnął, i cała nadzieja zwycięstwa poszła do mogiły! Z powodu tego w dniu dzisiejszym wszyscy strajkierzy na powrót poszli do pracy na uciętą płatę, a pan Właściciel jak niemieckich tak polskich Skiebsów kiknąwszy z fabryki, dorzucił im po parę centów za ich ostrą pracę a rodacy obecnie palcami ich wytykają a do tego niektórzy z nich od strajkierów dostały dobre lanie co im niech posłuży za naukę na raz drugi. Zapewne ten sam los spotka i tych dwóch panów, którzy swoim tak haniebnym postępkiem do zguby doprowadzili tak ważną robot. i. czą sprawę. Oj, pamiętajcie że i obcy nas szanują, gdy sami nawzajem szanować się będziemy, bo uczciwość i życie nieposzlakowane ma być zaleta człowieka, podłość zaś chytra, łotrostwo i nikczemność niech będzie obnażoną i zohydzoną u ludzi.

Niniejszą korespondencyą podaję bez żadnych z mej strony komentarzy, bo w sprawie tej po kilkakrotnie byłem obecny na ogólnych zebraniach Strajkujących rodaków jako też i we fabryce p Plumba dla naocznego przekonania się

wasz Rodak
Gaweł z Melrose ul.

NADESŁANE.

Otrzymaliśmy list od Dra Alfreda Gordon z życzeniem, ogłoszenia go.

Philadelphia dnia 27 stycznia 97.
Szanowny Redaktorze!

Proszę o oznajmienie za pośrednictwem pańskiego tygodnika, mojej podzięki dla kolonii Polskiej za serdeczne przyjęcie, jakiem obdarzono mnie na Balu Sokołów. Wychowany we Francyi, gdzie w pośród polaków miałem wielu przyjaciół — znając gruntownie historyę polską i głęboki patryotyzm Polaków — byłem zawsze dla nich przejęty najwyższym szacunkiem i sympatyą.

Zespalając się całem sercem z tutejszymi obywatelami polskimi w ich najdroższych ideałach oswobodzenia Ojczyzny — podnoszę mój kielich na cześć Polski, wołając: Niech żyje Polska

Proszę przyjąć itd.
Dr. Alfred Gordon
612 Spruce st. Phila.

PODZIĘKOWANIE

Tow. „Sokoł Im. Lewakowskiego" składa publiczne podziękowanie następującym Tow za wystąpienie in corpore na ich balu w dniu 25 Stycz. 1897.

1 Gwardyi Puławskiego
2 Wolnym Strzelcom Puławskiego
3 Grupie Zw N. P. 192 Im. Przybyszewskiego
4 Jutrzence na Wschodzie z Nicetown
5 Kółku Dram. Im. Mickiewicza
6 Tow. Młodzieży z Bridesburga
7 Tow. Krakusów św. Jadwigi
8 Sokołom Czeskim
9 Tow. Oświata z Frankford
10 Klubowi „Harmonia".

Sokół Polski nie zaniedba odwzajemnić się tym szanownym towarzystwom za okazaną sympatyą.

Czołem!
Komitet.

Posiedzenia Sokołów Polskich Im. Lewakowskiego odbywają się pierwszej Niedzieli po pierwszym każdego miesiąca w domu druha Jóźwiakowskiego, pod No. 1843 Frankford Ave. o godzinie 2 po południu.

Ćwiczenia zaś odbywają się w hali pod kościołem św. Wawrzyńca co poniedziałek od godziny 8mej do 10 tej wieczorem. Tow. nasze przyjmuje chłopców do nauki od lat 10 cio. Każdy ojciec dbający o dobro i zdrowie swych dzieci, może przyprowadzić je na ćwiczenia Sokołów do hali pod kościołem św. Wawrzyńca.

CZOŁEM!
Zarząd!

Nadesłane.

Philadelphia Pa. Lutego 1 dnia 1897 r.
Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie w łamach swego pisma niniejszej korespondencyi.

W niedzielę t. j. 31 Stycznia r. b. o godz. 3 p. p. został wybrany nowy komitet Towarzystwa śpiewu św. Cecylii przy parafii Sgo Stanisława B. M. które to istnieje od Marca zeszłego roku. Od założenia tego Tow. powiem — n i e b y ł o p r y j a ź n i b r a t e r s k i e j. A to z czyjej przyczyny? P. Etter wydawca „Jedności", jako założyciel tego Tow. mając pretensyę być Dyrygentem śpiewu, a o śpiewie i muzyce rozumie blisko tyle co Wół o malowanych wrotach, z tej przyczyny miał i komitet z samych nadzwyczajnych ... wybrany co uważali go za Dyrygenta; i co jeszcze oprócz tego urząd najznaczniejszy piastował tylko dla własnych widoków i aż do tego czasu był kasyerem My widząc nietakt p. Ettra, zrobiliśmy posiedzenie wyżej wymienione i wydaliliśmy pana Ettra. Dosyć że mamy obawę aby p. Etter nie dostał czasem zawrotu głowy z tej zgryzoty. Z teraźniejszych członków nie ma kto żałować p. Ettra, bo dosyć dał się we znaki nowemu towarzystwu. Miał do tychczas książki, kwity i pieczęć i swego pierwszego sekretarza u siebie biedaka kalekę, p. Wojciechowskiego. Spodziewamy się, że podobnej analizacyi nie będzie, bo mamy zdolnego i pracowitego Organistę, p. Smoleńskiego. który został jednogłośnie wybranym i na prezydenta tego Tow. a zarazem Dyrygentem śpiewu. Kasyerem znany młodzieniec p. Jagodziński i reszta Komitetu składa się ze śpiewaków pojętnych. A co się plątali nadzwyczajni czyli nieczynni w śpiewie, zostali wykreśleni na zawsze z towarzystwa

Z poważaniem
CZŁONEK z towarzystwa śpiewu S. C. K. J.

WIADOMOŚCI
MIEJSCOWE.

Anioł łagodności, pokory i pracy — ś. p. Siostra Urszula (Marya Kamińska zmarła w klasztorku przy kościele św. Stanisława udając się po zapłatę do Pana w którego winnicy gorliwie pracowała.

Złamany wiekiem i cierpieniami, weteran, sybirak — jedyny potomek Puławskiego — p. Kaz Sufczyński został ulokowany w piątek w „Philadelphia Hospital". — Opiekował się nim od dłuższego już czasu — i bez rozgłosu — nasz patryarcha Andrzejkowicz i pani Kat. Thom. Bez ich pomocy zasłużony patryota dawno by był skonał z głodu.

Podobnych p. Sufczyńskiemu starców, kalek i wdów w opuszczeniu, mamy więcej. Polecamy ich opiece szlachetnych pań.—„Pomoc Polek" — pod prezydencyą p. Męczyńskiej na Frankfordzie.

Obecne mrozy są istotną klęską dla biednych. W styczniu nocowało na stacyach policyjnych 9.790 osób. Tego jeszcze nie było w naszem mieście

Bogaci nic chcą o tem wiedzieć; balują, maskeradują, karnawałują — i .... robotnikom płacę obcinają.

Zwracamy uwagę na korespondencyą z Frankfordu. Haniebny czyn kilku naszych rodaków, przejmuje zgrozą. Ażeby na przyszłość uniknąć podobnych łotrostw — robotnicy powinni zorganizować się — inaczej, robotnik polski będzie wyzyskiwanym i nadal we wszystkich fabrykach tak jak już jest w owej szlifiarni, garbarniach i cukrowniach — Niech kto mówi co chce — robotnikiem opiekuje się tylko socyalizm!

BRACIA ROBOTNICY!
— OBUDŹCIE się!. —

Fabryki zaczynają i u nas dymić z kominów ale jeszcze bardzo nieśmiało.

Grupa Juliana Lipińskiego otrzymała od zacnego weterana z Buffalo piękny list i upominek w brzęczących dolarach na zapomogę. Nie kto inny tylko pan Lipiński by pierwszym inicyatorem założenia Związku N. P

Wydawca „Jedności" Etter w ostatnim numerze ogłasza: „ zrachujcie wszystkie dochody od roku zeszłego, za dobrem gospodarstwem mógł by kościół (św. Stanisława) być złotem obłożony — a nie jak to teraz stoi więcej długu aniżeli przy zakupieniu"

Co za szalony zwrot! — Goniec Bismarka — lub dzikiego czerwono-skóry! RED MANA!!

„Na ząjgacz" Knapczyński zlecił się na „Patryotę" że ostrzegał przed nim uczciwych ludzi i zaprzeczał w pismach, tej o nim wieści. Jednocześnie nadesłał tu listy do swoich ofiar... że naprawi wyrządzoną im za pomocą fałszywych czeków krzywdę. — Co za loika! widocznie, mózg swój zalał sznapsem do reszty.

Delewara ujarzmiona. Parowce do łamania lodu pracują dniem i nocą nad utrzymaniem komunikacyi.

Prezes Klubu Kościuszki, Szan pan Nidzielski d. 9 Lutego połączy się węzłem małżeństwa z zacną panią Matulewicz. — Serdeczne życzenia szczęścia od „PATRYOTY".

Protegujmy naszych przemysłowców. Znany mistrz szewski z Warszawy, p. St. Dudkiewicz otworzył nowy Skład wszelkiego obuwia na N. 1248 10-tej ulicy — oprócz istnieniejącego już od lat kilku na N. 1522 Ridge Ave.

W ostatnim numerze „Bismarkowskiej Jedności" napotkać można tam tyle głupich nonsensów, że mimo woli kto czytał ten szpargał musiał wzruszyć ramionami. W tem marnem pisemku nazwano bowiem polskiego organistę od kościoła św. Stanisława „moskalem" Czego to już złośliwość szwabska i bismarkowska nie wymyśli!!